№ 224 Piątek 27 sierpnia (9 września) 1910 r. Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświąteczych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464 dom Inistr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1872

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—

Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	pół rocz.	rok
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya

„Smutne cyfry".

Pod tym tytułem zamieszcza „Gazeta Warszawska" ze wszech miar zasługujący na uwagę artykuł w sprawie wyzbywania się ziemi na Litwie i Rusi.

Parę dni temu podaliśmy szereg liczb, świadczących o tem, na jak podatny grunt natrafia na Litwie działalność Banku włościańskiego, który kupuje ziemię od obywateli-polaków po to, aby ją odprzedać kolonistom z centralnych gubernii Cesarstwa. Już w roku 1906 Bank włościański otrzymał 649 zgłoszeń co do sprzedaży dóbr, wogóle zaś w ciągu lat trzech ofiarowano mu przeszło tysiąc dóbr.

„Nie wiemy wprawdzie — pisze „Gazeta Warsz." — ile w tej liczbie było majątków, należących do polaków, ale, wnosząc z ustosunkowania własności polskiej i rosyjskiej na Litwie, dojść musimy do przeświadczenia, że ogromna większość ofert, złożonych Bankowi włościańskiemu, pochodziła od polaków. Pęd do wyzbywania się ziemi na Litwie jest tembardziej znamienny, że majątki ofiarowywano Bankowi włościańskiemu, którego działalność na Litwie niczem nie różni się od działalności pruskiej komisyi kolonizacyjnej w Księstwie Poznańskiem. Bank bowiem parceluje majątki pomiędzy kolonistów wielkorosyjskich z gubernii wschodnich i środkowych Cesarstwa. Z cyfr, podawanych przed kilkoma miesiącami w pismach litewskich, okazuje się, że nawet miejscowi włościanie litwini-katolicy pozbawieni są prawie zupełnie możności nabywania ziemi za pomocą Banku. W świetle tych kolonizatorskich tendencyi Banku włościańskiego tem jaskrawszego nabiera znaczenia skwapliwość, z jaką polscy właściciele ziemscy śpieszą z ofiarowywaniem mu swej ziemi. Widzimy już nie objawy sporadycznej słabości charakteru, ale jakiś powszechny zanik poczucia odpowiedzialności moralnej".

Na pozór dzieje się coś wręcz niezrozumiałego.

„Dopóki na Litwie i Rusi obowiązywało twarde i bezwzględne prawo, że nabywcami dóbr ziemskich mogli być tylko rosyanie, opinia całego społeczeństwa polskiego stała twardo przy nakazie moralnym utrzymania ziemi w tych prowincyach w rękach polskich; zaś amatorzy frymarczenia ziemią mieli do przełamania silny i jednomyślny opór opinii. Opór ten, rzecz dziwna, uległ znacznemu osłabieniu od chwili, gdy w roku 1905 dawniejsze przepisy wyjątkowe złagodzone zostały w ten sposób, że pozwalały polakom nabywać ziemię, będącą własnością osób polskiego pochodzenia. Zdawałoby się, że to złagodzenie dawnego bezwzględnego zakazu powstrzyma dalsze kurczenie się własności ziemskiej na Litwie i Rusi. Stało się wręcz przeciwnie...

„Przyczyną chęci pozbycia się ziemi jest, oczywiście, wielkie zadłużenie polskiej własności ziemskiej. Czy jednak zadłużenie to jest beznadziejne? Czy niema środków ratunkowych, któreby mogły zatamować powszechny ruch ku wyzbywaniu się ziemi na Litwie? Czy tamtejsze społeczeństwo polskie skazane jest na bezczynne przyglądanie się procesowi topnienia własności polskiej? Czy i w dalszym ciągu rozmiary procesu tego mają być zależne jedynie od popytu ze strony Banku włościańskiego — oto są pytania, na które odpowiedzieć mogą tylko najlepsi, wszechstronni znawcy stosunków miejscowych, oto pytania, któremi przedewszystkiem zająć się musi prasa polska w Wilnie".

Są tu niewątpliwie przyczyny natury ekonomicznej, a więc przedewszystkiem znaczne podniesienie cen na ziemię.

Stwarza to stałą pokusę dla majątków nawet znacznie odłużonych, których właściciele uważają, że właśnie teraz przyszła najdogodniejsza chwila zlikwidowania odłużonej posiadłości.

Nie mniejszą wagę ma czynnik moralny. Po okresie wolnościowym przeżywamy niewątpliwie okres przytępienia wrażliwości politycznej. Nad tem wszystkiem, co w drugiej połowie XIX wieku trzymało się poczuciem grozy położenia, przeszła burza „okresu wolnościowego", w której widziano jakąś erę nowych wartości politycznych. Chaos nowych wrażeń, „zmęczenie polityczne" odbiły się niewątpliwie na funkcyach najprostszych naszego społeczeństwa, a chociaż poruszyły do głębi i wciągnęły nowe warstwy do życia zbiorowego, rozluźniły na razie ów ton elementarny poprzedniego okresu, którego jedyną treścią był wyraźny *zakaz*.

Z tego rozluźnienia korzystają jednostki mniej unarodowione, aby sprawy swe załatwiać, nie licząc się z zadaniami i potrzebami zbiorowemi.

Cały szereg nowych wartości politycznych, jakie przyswoiło sobie nasze społeczeństwo w okresie minionym, wyraźny wzrost uświadomienia narodowego, poczucia zbiorowej odpowiedzialności i konieczności solidarnej pracy daje nam jednak prawo przypuszczać, że ów pęd do likwidowania własności polskiej na Litwie jest objawem przemijającym, któremu zaradzić można.

Nie podzielamy więc pesymizmu „Gaz. Warsz.", kiedy wyraża wątpliwość, czy poczucie odpowiedzialności obudzi się pod wpływem prasy.

W tem samem źródle czynników natury moralnej można znaleźć środki zaradcze.

Opinia publiczna, znajdująca swój wyraz w prasie, ma dziś wpływy i skuteczność znacznie rozszerzoną w porównaniu z drugą połową wieku minionego. Dalej sięga prasa, ma szerszą, bądź co bądź, możność wypowiedzenia się, wzrosło czytelnictwo i uświadomienie czytających.

Chodzi tylko o to, aby tę broń skutecznie i planowo wyzyskać.

Gdyby sprawę „likwidacyi własności polskiej na Litwie" nietylko „Gaz. Warsz.", lecz i inne pisma warszawskie uważały za *własną* najpilniejszą sprawę, gdyby pisma wileńskie nie były pozostawione własnym usiłowaniom w tej sprawie, tak bardzo ogół polskiego społeczeństwa, równie nad Wisłą, jak nad Dnieprem i Wilją obchodzącej, wówczas dopiero można byłoby mówić o wyzyskaniu tej broni, jaką posiada organ opinii—prasa.

Lecz, aby ta broń stała się naprawdę dla ratowania stanu posiadania polskiego pomocną, trzeba raz już skończyć w prasie z takiem traktowaniem spraw Litwy i Rusi, jakie obserwujemy dotychczas.

Krótkie wzmianki kronikarskie, jak raca wybuchające przygodne artykuły, bez śladu przemijające w innych pismach—to wszystko nie może dać prasie, ani społeczeństwu żywego związku z Litwą i Rusią, nie może dać jej tego stanowiska w opinii, jakie zająć ze względu na wspomniane zadania powinna.

Od tego ustalenia żywszego związku z Litwą i Rusią zacząć należałoby w prasie polskiej poza granicami tych prowincyi.

Liczyć na to, że prasa miejscowa własnemi siłami sprosta zadaniu — nie sposób. Składa się na to cały szereg warunków, wśród których miejsce niepoślednie zajmują rozrzucenie ludności polskiej na wielkiej przestrzeni, trudności komunikacyi, brak informacyi i cały szereg innych warunków, którym zaradzić może tylko praca zbiorowa prasy polskiej.

Że taka praca nie padnie na glebę jałową—o tem świadczą samodzielne usiłowania, nieraz osobiste, czasem zbiorowe, ratowania zagrożonej własności polskiej. Że udział prasy może mieć decydujące znaczenie nawet tam, gdzie nie było żadnej zorganizowanej pomocy, mieliśmy w ciągu paru lat istnienia naszego pisma kilka jaskrawych dowodów. Nie dalej jak w roku ubiegłym, na skutek usiłowań naszych, uratowany został majątek polski o znacznym obszarze, a notatki nasze o grożącej naszemu społeczeństwu stracie znalazły echo przedewszystkiem u osób dobrej woli, które niezwłocznie zwróciły się do nas z całym szeregiem propozycyi kupna, organizowania akcyi ratunkowej i t. d.

Więc jest dobra wola, trzeba ją tylko wyzyskać umiejętnie.

Czujności zbiorowej potrzeba prasie polskiej, a znikną „smutne cyfry".

Idem.

Zaludnienie miast naszych dawniej a dziś.

Niektóre miasta nasze podupadłe, dzisiaj zachowują jednak tradycye minionej świetnej nieraz przeszłości. Opierając się na materyale cyfrowym H. Wiercieński przeprowadza w „Gaz. Warsz." zestawienie zaludnienia miast w ziemi Lubelskiej dawniej a dzisiaj. Porównuje on przedewszystkiem na mocy ksiąg parafialnych liczbę urodzin corocznych w ciągu 3-ch ostatnich wieków: XVII, XVIII i XIX, w następujących miastach i miasteczkach:

a) Bełżycach, Chodlu i Lublinie w pow. lubelskim;

b) Baranowie, Kazimierzu i Wąwolnicy, w pow. puławskim;

c) Kraśniku, w pow. janowskim.

W innych miastach, czy miasteczkach, znajdujących się w obrębie ziem dawnego województwa lubelskiego, nie przechowały się księgi parafialne z pierwszej połowy XVII stulecia i dlatego do zestawień dane z tych parafii nie mogły być spożytkowane.

Okazuje się, że w pierwszej połowie XVII-go stulecia liczba urodzeń stale się powiększa, poczynając zaś od 6-go dziesięciolecia tegoż wieku — czasu najazdu szwedzkiego na Polskę — widzimy gwałtowne zmniejszanie się liczby urodzonych, za wyjątkiem Chodla jedynie, który, leżąc wśród obszernych lasów i piasków, poza linią dróg i traktów główniejszych, omijany więc przez najezdnicze wojska, uniknął zniszczenia i wyludnienia.

Jeżeli baczniej przeglądać kolumny cyfr, każdej parafii oddzielnie, to zobaczymy najkrytyczniejsze, to jest najuboższe w ludność, dziesięciolecia następujące:

Dla Lublina dziesięciolecie 1771—1780, gdzie liczba urodzeń nie wiele przenosi $^1/_4$ tej liczby, jaka była na 140 lat wcześniej; w Bełżycach czas ten przypada w dziesięcioleciu 1801 — 1810, a liczba narodzonych w tem dziesięcioleciu nie dochodzi $^1/_4$ z dziesięciolecia 1641 — 1650; w Baranowie najmniej urodzeń przypada na dziesięciolecie 1731 — 1740; w Kazimierzu i Wąwolnicy toż samo zjawisko występuje najwydatniej w latach 1711 — 1720.

I po tym spadku ludności nie prędko następuje powrót do stanu dawniejszego. Względnie najwcześniej, bo po 13-tu dziesięcioleciach, widzimy go w Wąwolnicy, po 15 — w Kraśniku, po 23 — w Baranowie, po 24 — w Kazimierzu, a po 25 dziesięcioleciach dopiero — w Lublinie i Bełżycach.

„Jaka ruina, jakie zniszczenie i zubożenie miast tych, i najbliższej im okolicy musiało nastąpić w czasie najazdu, i wskutek klęsk, przez ten najazd krajowi zadanych, jeżeli materyał ludzki, który najłatwiej odrodzić się może, tyle czasu potrzebował na dokompletowanie swoje w poprzedniej liczbie!

„Bez tych cyfrowych dokumentów, dostarczających niezbitych dowodów wyludnienia kraju na całe stulecie — pisze p. W.— trudno byłoby pojąć i zrozumieć przyczyny zarówno zubożenia, jak i upadku Polski".

Z Wilna.

—)oo(—

23-go sierpnia.

Ładnie rozpoczął się rok szkolny dla katolików szkół wileńskich; po uroczystem nabożeństwie, przemówił do zebranej młodzieży poseł nasz ks. Maciejewicz, i płynęły słowa rozumne a gorące, zachęcające do pracy i czynów szlachetnych, a młodzież słuchała go w skupieniu, gdyż ks. Maciejewicz jest poważany i kochany przez młodzież naszą.

Bardzo odpowiednią w tej porze urządzono wystawę w murach pofranciszkańskiego klasztoru, a mianowicie: wystawę prac uczniowskich okręgu wileńskiego z ostatnich dwu lat. Oglądać na niej można prace z zakresu rysunków, kreślenia, ślusarstwa, stolarstwa, koszykarstwa i t. d. Zakłady naukowe żeńskie wystawiły prace uczenic z działu koronkarstwa, hafciarstwa, krawieczyzny i t. d.

W wystawie wzięło udział przeszło 60 szkół, rozrzuconych po całym kraju, a została ona urządzona, dzięki staraniom inspektora okręgu naukowego, Pigulewskiego.

Wystawa dała dość dużo materyału i zaciekawić powinna osoby interesujące się szkolnictwem, ale widocznie takich mamy niewielu, gdyż nie jest licznie zwiedzana.

Miejskie Tow. opieki nad biednymi, pewno zreorganizuje się, a bardzo tego potrzebuje; dotychczasowy prezes p. Józef Montwiłł złożył deklaracyę, że dłużej godności tej piastować nie może, ale pomimo to na zebraniu wyborczem został znów na 3-letnią kadencyę wybrany, więc godność przyjął, składając plan reform, które, zdaniem jego, są niezbędne.

Z rozmaitych stron prowincyi przychodzą wieści o odbytych, lub przygotowywanych wystawach i najciekawsze są nie te „pańskie", lecz te drobne, w których największy udział bierze lud. Do takich należała wystawa w Rakiszkach, gdyż wykazała rezultaty pracy nad ludem, podjętej przez miejscowe kółko rolnicze z prezesem hr. J. Przeździeckim na czele.

Włościanie wystawili 230 koni i ten dział, jak i dział ptactwa, najlepiej się przedstawił. Wśród wystawców byli i miejscowi ziemianie i eksponaty ich rozmaitych działów, jako niezmiernie udoskonalone, służyły za metodę poglądową ulepszeń, które w dziale gospodarstwa powinny być dokonane. Wyroby tkackie i wzorowe warsztaty, funkcyonujące na wystawie i koronki hr. Przeździeckiej budziły ogromne zainteresowanie.

W Kupiczkach (pow. wiłkomierskiego) odbyła się wystawa, urządzona przez kowieńskie Tow. rolnicze. Na wystawę sprowadzono 162 konie i 150 sztuk bydła. Ministerstwo rolnictwa na nagrody przeznaczyło 40 rb., Tow. hodowli koni 25 rb., prywatne osoby 65 rb.

W końcu tego miesiąca w Birżach (pow. poniewieski) przez jeden dzień trwać będzie wystawa koni i bydła. Udział w niej brać będą tylko włościanie rolnicy i dzierżawcy, mający w posiadaniu lub dzierżawie najwyżej sto dziesięcin ziemi. Jako nagrody, wydawane będą: narzędzia rolnicze, bydło i konie rasowe, nawóz sztuczny i drzewka owocowe.

Kółko rolnicze w Siesikach (pow. wiłkomirski) pomyślnie się rozwija pod prezesostwem p. Franciszka Kończy. Na posiedzeniach podnoszą debaty i sami włościanie, zachęcani do tego przez odczyty i przemowy prezesa i objawia się u włościan chęć nabywania wszelkich środków pomocniczych, do ulepszenia gospodarki. Powstało tam również przed paru dniami Stowarzyszenie spożywcze i wkrótce ma być otwarty magazyn udziałowy.

Z Mińska donoszą o powstającym tam nowym zakładzie naukowym, prywatnem gimnazyum żeńskiem p. Rejmanowej, z prawami szkół rządowych. W tym roku otwarte będą 2 klasy wstępne i 5 klas, a potem uzupełnione zostaną do programu szkół zwykłych. Religia wykładaną będzie po polsku, jak również będą i wykłady języka polskiego.

Sfery reakcyjne mińskie nie mogą zaznać spokoju, niepokoi ich zjazd rodziny Radziwiłłów w Nieświeżu. Przeczuli w nim jakieś „przygotowania do zbiorowej akcyi. dla walki kulturalnej z żywiołami rusyfikacyjnymi".

.. „Na złodzieju czapka gore".

W Dynaburgu policya zamknęła ewangelicką sektę religijną „Niebieskiego Krzyża", zowiąc ją w protokóle „występnem stowarzyszeniem". Zamknięcie nastąpiło w chwili gdy odbywało się posiedzenie z obrazami niknącymi. Okazało się, że głównym celem „występnego stowarzyszenia" była propaganda... antyalkoholiczna i działalność jego już korzystnie się zaznaczyła.

Z Witebska donoszą, że rosyjski komitet wyborczy postanowił zwołać zjazd przedstawicieli ludności rosyjskiej z kraju Zachodniego, dla naradzenia się w kwestyach związanych ze sprawą wprowadzenia ziemstw. Ma się on odbyć w Petersburgu. Uznano, za pożądane zmiany, wprowadzone do projektu rządowego przez Dumę, a szczególniej zniżenie cenzusu majątkowego wobec braku większych posiadaczy ziemskich rosyan.

E. W.

O wyznanie Sołowjewa.

W pismach rosyjskich toczy się obecnie spór o to, czy Sołowjew, znany myśliciel rosyjski, był katolikiem czy nie.

Znane są ogólnie sympatye największego filozofa rosyjskiego do katolicyzmu. W „Listach Sołowjewa", wydanych pod redakcyą Radłowa w r. 1908, znajdujemy całą korespondencyę Sołowjewa z bisk. Strossmayerem w sprawie zjednoczenia kościołów katolickiego i prawosławnego, nad czem obaj poważnie przemyśliwali. Między innemi znajdujemy tam memoryał Sołowjewa o unii kościelnej, napisany w języku francuskim w r. 1886, a doskonale ilustrujący poglądy myśliciela rosyjskiego na kościół katolicki, na schyzmę kościelną i warunki jej usunięcia. Memoryał ten nie pozostawia żadnych wątpliwości co do przekonań Sołowjewa.

Był filozof rosyjski niewątpliwie w głębi serca katolikiem wschodniego wyznania.

Czy jednak porzucił kościół prawosławny urzędownie? O to właśnie chodzi dzisiaj prasie rosyjskiej, która asumpt do swych dociekań wzięła z artykułu „Rus. Słowa". W artykule tym dowodzi autor, G. Pietrow, że Sołowjew nigdy urzędownie nie przeszedł na katolicyzm. To samo mówi prof. Łopatin w „Goł. Moskwy" zaznaczając, iż Sołowjew przed śmiercią spowiadał się u duchownego prawosławnego we wsi Uzkoje pod Moskwą i został pochowany na cmentarzu prawosławnym.

Głos kompetentny w tej sprawie znajdujemy w „Przeglądzie Powszechnym" za r. 1909. Pisze tam ks. J. Urban co następuje: „Niektórzy, poczytujący się za uczniów wielkiego myśliciela, utrzymują, że jego katolickie sympatye były tylko chwilowemi, że później on się ich wyzbył i od idei unii kościelnej odstąpił. Tak utrzymuje nawet biograf jego i przyjaciel W. Wieliczko.

„Jest to jednak nieprawda. Po pierwsze stosunek jego do katolicyzmu nie kończył się na sympatyach. Sołowjew był przekonanym katolikiem i wszystkie dogmaty kościoła zachodniego przyjmował bez zastrzeżeń. Wyraz swej wiary w boskie ustanowienie prymatu i jego nieomylność, a zatem i we wszystko, co organą tej powagi zostało dogmatycznie określonem—dał w wielu miejscach swych pism, a zwłaszcza w wyraźnych słowach w końcu wstępu do swej książki *„La Russie et l'église universelle"*, i tej wiary nigdy nie utracił. Osobiście upewniali mnie o tem dwaj uczniowie jego, którzy o tej materyi w ostatnich czasach życia jego z nim rozmawiali. Zresztą stwierdzenie tej wiary znajdujemy w ostatnim, co do czasu, większym utworze Sołowjewa, w „Trzech rozmowach" (opowieść o antychryście), gdzie papieżowi przeznacza rolę skupienia pod sztandarem Chrystusa wszystkich, pozostałych po ogólnej apostazyi, chrześcijan różnych wyznań, a w usta wschodniego biskupa Joanna i niemieckiego pastora Pauli wkłada słowa: *Tu es Petrus.*

„Sołowjew—pisze w dalszym ciągu ks. Urban—pozostał do końca życia nietylko wierzącym chrześcijaninem, ale i zdecydowanym katolikiem. Zewnętrznego jednak przyłączenia się do kościoła nigdy nie uważał za potrzebne, poczytując siebie za złączonego duchowo i mistycznie z kościołem po-

wszechnym, a schizmę, którą po imieniu nazywał, za grzech niejako osobisty „hierarchii wschodniej“.

Otóż i ks. Urban godzi się ze zdaniem, powyżej przytoczonem, co do nieprzynależności „urzędowej“ Sołowjewa do kościoła katolickiego.

Inaczej jednakże o tem mówi ks. N. Tołstoj, duchowny unita z Moskwy, przyjaciel od dzieciństwa Sołowjewa, dawny duchowny prawosławny. Właśnie ks. Tołstoj zamieścił w pismach rewelacye o przyjęciu filozofa rosyjskiego do kościoła powszechnego.

„Sołowjew—pisze ks. Tołstoj — spowiadał się ostat i raz w rosyjskiej „synodalnej“ cerkwi podczas swej choroby w roku 1892, w swojej parafii, u św. Trójcy, u parocha Orłowa.

„Potem, czy to z powodu ukazania się nowych utworów Sołowjewa, czy też zwrócono może uwagę na dawniejsze, a duchowieństwo otrzymało odpowiednie wskazówki—duchowni rosyanie nie udzielali już Sołowjewowi, jako katolikowi, sakramentów, a Włodzimierz Siergiejewicz, nie chcąc zwracać się do duchownych obrządku łacińskiego, pozostawał bez spowiedzi, jak przestępca jaki, chociaż pędził życie ascety i było mu bez spowiedzi źle.

„Dowiedziawszy się o istnieniu w Moskwie parafii unickiej (jedynej wówczas na całą Rosyę), zapragnął on przystąpić do komunii św. i zwrócił się do mnie z prośbą o spowiedź.

— A czy pan wie, Włodzimierzu Siergiejewiczu—powiedziałem na to—że nie mam ze względów kanonicznych prawa przyjąć pana do powszechnego kościoła, dopóki nie usłyszę pańskiego wyznania wiary?

— Ależ naturalnie, naturalnie — odpowiedział z pośpiechem Sołowjew i odmówił głośno *credo*, ustanowione przez stolicę rzymską dla przechodzących na katolicyzm z wyznań chrześcijańskich, znane pod nazwą „trydenckiego“. Do tego *credo* dodał Sołowjew na piśmie co następuje:

„Jako członek kościoła wschodniego, uznaję za jedynego sędziego w sprawach dogmatu i moralności księcia apostołów Piotra, który żyje po dziś dzień w osobie swych następców, albowiem nie aremnie powiedział Chrystus: „Tyś jest opoka: a na tej opoce zbuduję kościół mój: a bramy piekielne nie zwyciężą go.“

„Ten sam frazes zamieścił on w jednym ze swych utworów w 1898 r., gdzie łatwo można go znaleźć.

„I oto w drugim tygodniu postu, d. 18 lutego 1896 roku, w niewielkiej kapliczce Matki Boskiej z Lourdes w Moskwie, przy Wsiewołoskim zaułku w domu Sobolewa, a w mojem własnem mieszkaniu, odbyła się ta skromna uroczystość. W obecności mojej rodziny, służby kościelnej a także kilku osób z najwyższego towarzystwa rosyjskiego z Moskwy i Petersburga i najbliższego kółka uczniów (których nazwisk tymczasem nie mam prawa wymienić), Włodzimierz Siergiejewicz Sołowjew połączył się z kościołem katolickim, nie zrywając wszakże z prawosławiem, przez odmówienie *„credo* trydenckiego“, spowiedź i komunię podczas unickiego nabożeństwa.

„W ten sposób Sołowjew stał się uprawnionym członkiem kościoła katolickiego, pozostając w obrządku prawosławnym aż do śmierci. Dlatego też, kiedy go zapytywano o wyznanie, odpowiadał: „Je tem prawosławny“ uważał bowiem katolicyzm i prawosławie za synonimy, a Rzym — za źródło prawdziwej nauki“.

Tyle ks. Tołstoj.

I jakkolwiek nawet sfery duchowieństwa katolickiego twierdzą, że zewnętrznego przejścia na katolicyzm Sołowjew nie dopełnił, jednakże wydaje nam się, że powyższym rewelacyom można zaufać.

To że niektórzy blizcy nawet przyjaciele wielkiego myśliciela nie wiedzieli o fakcie, opisanym przez ks. Tołstoja, daje się łatwo tłómaczyć tem, iż wówczas mowy jeszcze o tolerancyi religijnej nie było.

Tem samem tłómaczy się prawdopodobnie i to, że pochowano Sołowjewa na cmentarzu prawosławnym.

S. J

Modrzejewska o Żółkowskim.

We wspomnieniach swoich pisze Modrzejewska o znakomitym komiku warszawskim, zmarłym przed laty 20, w sposób następujący:

„Teatr warszawski był wówczas (1870) pierwszym teatrem w Polsce i zajmował u nas stanowisko takie, jak we Francyi Komedya francuska, a w Wiedniu Burgtheater; za moich czasów, bodaj że i tym dwom teatrom nie ustępował, a w każdym razie należał do pierwszorzędnych w Europie. W gronie artystów miał też takich, którym równych nie posiadała żadna scena.

„Takim był wielki nasz komik, Alojzy Żółkowski. W wykwintności gry i jej wykończeniu można go było porównać z Prevost z Komedyi francuskiej; rodzimym swym komizmem przewyższał go niezawodnie. Grywał z wielką prostotą i nie zdradzał najmniejszego wysiłku, celem wywoływania efektów, które same jakoś naturalnie wypływały z roli, kiedy grał ją Żółkowski. W rzeczywistości opracowywał starannie i wygłaszał każdy najdrobniejszy szczegół, rzeźbiąc swą rolę na każdej próbie. Często przerywał próbę, by zapytać się kolegów o zdanie, a kiedy ci odpowiadali mu na to oklaskiem, uszczęśliwiony bywał wielce. Taka pracowitość na usługach genialnego uzdolnienia i daru podpatrywania i chwytania żywcem z natury najwłaściwszego wyrazu, ruchu, czyniły zeń artystę w swym rodzaju jedynego. A do tego zewnętrzne warunki stanowiły szczęśliwe dopełnienie tych aktorskich zalet. Wysoki, przystojny, z piękną twarzą i wielkiemi wyrazistemi oczyma, i niesłychaną ruchliwością, był na scenie postacią, bijącą w oczy: skoro się tylko ukazał, wszystkie oczy zwracały się na niego i on stawał się postacią główną, około której obracała się cała sztuka.

„Każda jego kreacya wbiła się w pamięć na zawsze. Jakże zapomnieć takiego Geldhaba? Grał go tak, jak gdyby zadawał sobie niesłychanie wiele trudu, by grą dyskretną pokryć dorobkiewiczowskie śmieszności wzbogaconego żyda, który swym majątkiem i wpływami stara się zdobyć stanowisko w wielkim świecie i dba niezmiernie o poprawność, tak w zachowaniu się, jak i mowie. Geldhab Żółkowskiego mówił nawet wolno i z namysłem, w widocznej obawie, by mu się nie wyrwało jakieś nie dość wykwintne lub nie dość dobrze wymówione słowo. I właśnie to umiarkowanie i ta poprawność sprawiały wrażenie porywająco komiczne, które stawało się piorunującem, gdy pan Geldhab w ostatnim akcie w wybuchu gniewu zapomina się, zaczyna wymachiwać trzęsącemi się, otwartemi dłoniami i wpada w zachłystujące się, charczące i plujące łajanie zwykłego chałaciarza! A ten, kontrastem swym potężny efekt, był cały pomysłu Żółkowskiego, do którego autor nie dał żadnych wskazówek.

„Wybornie również grał „Margrabiego de la Seiglière“, i w tej roli podziwiali go może najwięcej zagraniczni artyści, bawiący przejazdem w Warszawie. Ja mało miewałam sposobności grywania z nim razem, gdyż grywał przeważnie w sztukach, w których dla mnie nie bywało odpowiedniej roli. Ze mną grywał tylko Poloniusza w „Hamlecie“, księcia Bouillon w „Adrienne Lecouvreur“ i ojca we „Frou Frou“. Widywałam go jednak często, chodząc umyślnie podziwiać go, i zawsze pobudzał mię do łez, lub do śmiechu.

„W życiu prywatnem Żółkowski miał raczej skłonność do melancholii. Był małomówny, a na miejsce przechadzki zwykł był wybierać sobie cmentarz, gdzie krążył między grobami, odczytując napisy na nagrobkach, i starając się odgadnąć (jak raz sam mi powiedział), jak ci nieboszczycy mogli wyglądać i poruszać się za życia. Wyższego wykształcenia nie miał: znał polską literaturę i wybornie władał polskim językiem, a wymowa jego służyła za wzór młodszemu pokoleniu; o historyi i literaturze innych narodów miał wyobrażenie dosyć słabe. A jednak miał uprawnioną ambicyę grywania poważnych ról historycznych i w wyższej komedyi. Raz wystąpił jako Cromwell, w dramacie Wiktora Hugo i dał tak wyborną sylwetkę, że mąż mój zauważył, iż tylko ścisłemi studyami historycznemi można osiągnąć tak dokładną znajomość charakteru słynnego wodza.

— Oczywiście — odparł Żółkowski — studyowałem historyę i to porządnie. — I z tryumfalnym okrzykiem dodał: — Coś z pięć tomów przeczytałem tych „Muszkieterów“ Dumasa!

I kto wie, czy nie miał słuszności, szukając historycznych dokumentów w wyobraźni wielkiego powieściopisarza? Ubieganie się za historyczną ścisłością przynosi często szkodę aktorowi, którego zadaniem jest oddać przedewszystkiem myśl dramaturga, nie zawsze zgodną z prawdą historyczną.

W czasie, kiedy opuszczałam Warszawę, 1876 roku, wielki ten aktor zapadał już na zdrowiu; ciężyło mu sześć krzyżyków i bóle reumatyczne. W kilkanaście lat potem umarł, pozostawiając rodzaj dyaryusza, w którym zapisywał wszystkie sztuki, grane w ciągu długiej karyery w trzech warszawskich rządowych teatrach, z dodaniem swojej roli i ilości wywoływań. Do zapisków tych używał przeważnie paradnych zeszytów szkolnych, oprawnych w świecące okładki, z krzyształowemi, czerwonemi i złotemi ozdobami. Na czele pięknie poliniowanego zeszytu stało nazwisko: Alojzy Gonzaga Saron Żółkowski, a poniżej, w czterech przedziałkach: dzień miesiąca i tygodnia, określenie teatru, tytuł sztuki i uwaga. Naprzykład:

1. Niedziela. Rozmaitości. „Egoiści“. Wybornie. Chwała Bogu. Sześć wywoływań.

Uwagi te wydawać się mogą dziecinne, a jednak to zapisywanie wywoływań świadczy, jak wysoko sobie cenił uznanie publiczność, jak gorąco go pożądał i jak usilnie pracował, by je zdobyć; a to proste i skromne: „Chwała Bogu!“ czyż nie przywodzi na myśl chwil obawy i niepokoju, aż kamień spadł z serca, z którego dobywa się już tylko radość, że praca dała owoce i nagrodę! Bo ta praca była osią całego jego życia i wszystkie inne względy na bok usuwała. Chociaż pobierał zapłatę wysoką, do której Muchanow dodał jeszcze „feu“, osobne wynagrodzenie za każdy występ (od dwóch do trzydziestu rubli, w miarę znaczenia aktora), Żółkowski nie wspomniał nigdy o swoich dochodach. Nigdy też nie przyjął zaproszenia na gościnne występy w innych teatrach, choć ofiarowywano mu nęcące warunki.

Ehrlich czy Query?

Hałas, który podniesiono około „Preparatu 606“ dr. Ehrlicha zaczyna ucichać. Równocześnie wychodzi na jaw, że francuscy lekarze już od lat sześciu posiadają środek przeciw przymiotowi, wypróbowany rzeczmożna, a przecież nie wyprowadzają go przed szerszą publiczność.

Wynalazcą jest dr. Query, a środek jego, to serum a więc preparat z krwi zrobiony, w przeciwieństwie do chemicznego „Preparatu 606“ dr. Ehrlicha. Rzecz charakterystyczna, że tymi, którzy doświadczenia i serum dr. Querego na światło dzienne wyprowadzili, są lekarze niemieccy, a paryski „Journal des Débats“ dopiero z wygłoszonego na tegorocznym kongresie lekarskim w Wiesbadenie referatu niemieckiego lekarza dr. Petersa czerpie wiadomość o epokowem odkryciu lekarza francuskiego!...

„Ze wszystkich poszukujących serum przeciw przymiotowi — mówił w swoim referacie dr. Peters — należy wymienić na pierwszem miejscu lekarza francuskiego Querego, wynalazcę serum, stosowanego ze zdumiewającem i stałem powodzeniem od lat przeszło sześciu i u przeszło 2,000 chorych.

Profesor Hallopeau był pierwszy, który na swoim oddziale dermatologicznym w szpitalu św. Ludwika w Paryżu przeprowadził kontrolę rezultatów Querego i zdał z nich sprawę 21 grudnia 1907 r. w „Towarzystwie biologicznem“ w Paryżu (V. Comte rendu de la Soc de Biol. T. 636,722).

Zgodnie z Van Niessenem Query sądzi, że powodem przymiotu jest bakcyl wielokształtowy, który przybiera formę, „skrętka bladego“ (spirochaete pallida) dopiero w ostatniej fazie, to znaczy kiedy opór komórek organizmu żywego go wyczerpał. Wychodząc z tej hipotezy Query posługuje się nie samą formą bakcylową tego mikroba wielokształtowego w celu przygotowania swego serum, ale wstrzykuje swoim zwierzętom toksyny wszystkich form rozwojowych, jakie przedstawia „spirochaeta“ w kulturze czystej.

Lekarz praktykujący — powiada dalej dr. Paters — który po raz pierwszy stosuje serum Querego, jest zdumiony osiągniętymi wynikami. To też rozumieć zaczyna oburzenie lekarza rosyjskiego Macochina, który w „rosyjskim dzienniku chorób skórnych“ zamieścił artykuł entuzyastyczny na temat wyleczeń, które zaobserwował, a który z pewną surowością, wobec swoich kolegów rosyjskich, którzy pod pozorami pseudo-naukowymi nie używali serum, traktuje ich od ordynarnych rzemieślników zawodowych, których przeraża każda zdobycz nowa w zakresie humanitarnym.

Co do mnie — są to ciągle słowa referatu d-ra Petersa — stwierdziłem bądź to w Paryżu, bądź też wśród mej klienteli osobistej, powodzenie tego nowego sposobu leczenia. Ponieważ jednak nie chciałem poprzestawać na samych wynikach klinicznych, postarałem się o kontrolowanie skuteczności serum Querego, badając krew każdego chorego bez wyjątku, wedle metody Wassermanna. Zauważę przytem zresztą, że ja pierwszy miałem ten pomysł.

Owóż ta reakcya zaznacza się całkiem odmiennie jeżeli chorych leczono serum Querego, a inaczej przy leczeniu rtęcią lub jodem. U chorego, któremu wstrzykiwano rtęć, reakcya staje się natychmiast ujemną, ale może się stać na nowo pozytywną. Zupełnie zaś odmienny jest wynik uzyskany przez serum, które powiem to mimochodem, samo reaguje pozytywnie. Krew chorego, który otrzymał dwadzieścia pięć wstrzykiwań zwyczajnych, przez cztery tygodnie jest dalej „pozytywną“, ale zwolna reakcya zmienia się i po dziewięciu do dwunastu miesięcy staje się negatywną, jak to zanotowałem już w 60 proc. wypadkach.

Stwierdziłem, że aż do dziś dnia reakcya pozostała negatywną. Zauważyłem to u 90 proc. wszystkich chorych, którzy niegdyś, to znaczy od jednego do pięciu lat temu, byli leczeni zapomocą serum. Obraz kliniczny odpowiada bezwzględnie temu wynikowi negatywnemu, gdyż u żadnego chorego nie zauważono ani śladu jakiejś recydywy.

Podkreślam tę zgodność — kończy dr. Peters. Przebieg, który sprawia, że reakcya dr. Wassermanna przechodzi to powolne przekształcenie, dowodzi, że nie ma się do czynienia ze skutkiem przemijającym, jak to się ma sposobność stwierdzenia przy stosowaniu rtęci, ale w całem słowa znaczeniu z przebiegiem realnego leczenia organizmu, spowodowanego przez antytoksynę omawianego serum“.

Te rewelacye skłoniły paryskiego korespondenta „N. Fr. Presse“, że zwrócił się wprost do dr. Querego. Musiał jednak użyć „protekcyi“, aby dotrzeć do unikającego wszelkiej reklamy dr. Querego i jego klatek z małpami. „Gdyż krew małp wyłącznie dostarcza serum Querego: Jest on przeciwny traktowaniu przymiotu medykamentami, a co do serum, to spowodowało zupełne uleczenie nawet w wypadkach „trzeciorzędnych“, gdzie jod i rtęć innym lekarzom wydały się niepewne. Paraliż i tabes doprowadzono w tej drodze do zmniejszenia się i zupełnego zniknięcia.

„Dowód, że serum istotnie leczy — mówił dr. Query do korespondenta — dostałem jednakże dopiero w ostatnich dniach w sposób następujący: Jedna z moich pacyentek, u której zauważyłem twardy wrzód pierwotny i którą następnie leczyłem za pomocą serum, w półtrzecia roku po zniknięciu objawów pierwotnych, zakażona została na nowo. Mogłem po raz wtóry stwierdzić pierwotny wrzód twardy i musiałem tę pacyentkę leczyć z drugiego przymiotu.“

„Zdaniem Querego — pisze dalej korespondent — śrubowata „Spirochaete pellida“ nie jest jedyną formą tego bakcyla, ale tylko jedną z wielu form tego proteuszowego szkodnika. Query sądzi, że odkrył jego formę pierwotną laseczkowatą...

„Biologia bakcyla przymiotu — mówił dr. Query — wyjaśnia mi wiele właściwości tej choroby, które dotychczas były zagadką nierozwiązalną. Laseczki wydzielają zarodniki, z których rozwijają się nowe laseczki, ale także twory o rozlicznych innych formach, jak rożkowate, lub zakręcone w znak zapytania. Rozliczność tych form jest nie do przewidzenia, a jak się zdaje jest w związku z różnorodnością obrazu choroby. Zarodniki spoczywają nieraz długo, zanim się rozwiną. Wedle moich badań, zarodniki podczas tego spoczynku nie wytwarzają żadnej toksyny, gdyż zastrzykiwanie kultury zarodników nie wywołuje u małp przymiotu. Tem wyjaśniam sobie okresowość objawów przymiotu, długie przerwy, jakie pozostawia chorym, aby potem wybuchnąć z tem straszniejszą gwałtownością. W takich razach właśnie zarodki spoczywały, aż jakiś przypadek pobudził je do kiełkowania, do rozwoju. Wyrabianie serum dokonuje się w ten sposób, że małpy szczepi się nie czystemi kulturami bakcyla, ale toksynami tych czystych kultur. W tym celu przeprowadza się czyste kultury przez filtr porcelanowy, który zatrzymuje bakcyle, a przepuszcza tylko toksyny.

„Szczepienie toksyną zabezpiecza zwierzę przeciw przymiotowi. Następnie wypuszcza się krew ze zwierzęcia aż do ostatniej kropli. Serum, które się oddziela, jest jasnym płynem, wykazującym lekkie odcienie zabarwienia, stosownie do gatunku małpy. Szczepienie u ludzi nie wywołuje żadnej bolesnej reakcyi i każdy pacyent znosi je dobrze. Do zupełnego wyleczenia potrzeba 25 wstrzyknięć, po półtora centimetra sześciennego.“

Tyle o nowym sposobie leczenia tej strasznej choroby. W sporze, jaki teraz powstanie na temat: „Ehrlich czy Query?“, serum Querego ma za sobą z jednej strony długletnie doświadczenia, z drugiej bezbolesność leczenia. Na każdy sposób, jak się zdaje, jesteśmy już na progu rozwiązania leczniczej zagadki, na której rozstrzygnięcie silono się od wielu setek lat.

Z prasy rosyjskiej

Fejletonista „Rieczi“ p. Azow, z powodu otrzymanego przez jednego z adwokatów petersburskich telegramu od wdzięcznych parafian krożańskich, którzy dziś mogą znowu modlić się swobodnie w kościele, przypomina w ostatnim numerze krwawy dramat w Krożach.

»Czyż można (myśleli włościanie krożańscy) zabronić ludziom modlitwy w kościele, w którym modlili się ich dziadowie i pradziadowie? Czyż modlitwa—to coś złego?

»Naiwne przypuszczenia włościan zniweczyła naturalnie sroga rzeczywistość. Do Kroż przyjechał gubernator Klingenberg z oddziałem wojska, a na placu przed kościołem odbyły się sceny, przypominające żywcem sceny z czasów wojen religijnych. Plac został zlany krwią, ofiary liczono na dziesiątki. Następnie odbyła się egzekucya, której poddano wszystkich »buntowników«, a wieńcem tej posępnej historyi był wielki proces krożan, oskarżonych o sprzeciwianie się władzom i bunt.

»Wtedy to właśnie wygłosili Andrejewskij i jego nieżyjący już kolega Wł. Spasowicz swoje świetne mowy, o których mówią w swym telegramie parafianie krożańscy«.

»W tych srogich czasach istniał jednak pomiędzy sądem a polityką mur, którego, niestety, dziś nie ma. Izba sądowa skazała włościan krożańskich na ciężkie roboty, ale postanowiła starać się o zupełne ich ułaskawienie.

»I tu pomimowoli obok sprawy krożańskiej przychodzą na myśl Rożyszcze i proces 80-letniego Knobelsdorfa. Naturalnie, różnica pomiędzy temi sprawami jest ogromna, ale jest też i podobieństwo: i tu, i tam stworzyli sprawę rusyfikatorowie. Ale rusyfikatorowie z dziewiątego dziesiątka ubiegłego stulecia zatrzymali się u progu sądu, a tymczasem rusyfikatorów nowego stulecia drzwi te nie powstrzymały.

»Minęło prawie 20 lat. Kościół krożański, zbudowany za czasów chrztu Litwy, a zamknięty za czasów zapamiętałej rusyfikacyi zachodniego kraju, otwarto znowu. Dawne rany zagoiły się.

»Na sprawę krożańską czas wpłynął kojąco. Czy wpłynie on jednak tak samo na sprawę rożyską? Przecież Knobelsdorf ma 80 lat.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 27 (9) Przeniesienie relik. św. Kazimierza.
Jutro 28 (10) Augustyna.

Wschód słońca godz. 5 m. 22
Zachód słońca godz. 6 m. 34
Długość dnia godz. 13 m. 12

— **Z kroniki dyecezyalnej.** Donoszą nam z Żytomierza: Z rozporządzenia władzy dyecezyalnej: Ks. doktor filozofii Wacław Kalinowski został mianowany profesorem seminaryum dyecezyalnego; ks. Józef Orłowski został zwolniony od obowiązków profesora seminaryum i mianowany proboszczem w Jarmolińcach na Podolu; ks. Topolnicki został tranzlokowany na proboszcza do Lipowca; ks. Załęski Stanisław na kapelana do Żytomierza; ks. Wacław Nejmak na wikarego do Kijowa. Dnia 28 b. m. J. E. ks. Biskup Żarnowiecki w asystencyi sekretarza kuryi biskupiej ks. Zdanowicza udaje się na odpust doroczny do Kodni. Dnia 6 września udaje się na wizytacyę kanoniczną kościołów w Radomyślu, Wyszewiczach, Malinie i Krymku. Dnia 8-go września J. E będzie konsekrował nowozbudowany kościół w Wyszewiczach.

Dnia 27 b. m. rozpoczną się egzamina wstępne w seminaryum dyecezyalnem.

— **Sprostowanie.** We wczorajszym numerze naszego pisma w artykule p. t. „Nieco o gimnastyce“ zamiast: *„difficile est satiram non scribere“*, wydrukowano: *„satis jam non scribere“* — co niniejszem prostujemy.

— **O prawo pobytu.** Antreprener teatru miejskiego Brykin zwrócił się do generał-gubernatora z prośbą o wydanie 41 członkom trupy operowej, żydom, pozwolenia na prawo zamieszkania w cyrkule bulwarowym, łybedzkim, starokijowskim, łukjanowieckim, padolskim i płoskim. Prośba ta została uwzględniona.

— **Kampania przedwyborcza.** Gwałtowny atak nacyonalistów na cyrkuł płoski skończył się dość niefortunnie: wybrany przez nich komitet wyborczy z dość podejrzanych osobistości z Jacenką, dymisyonowanym stójkowym na czele, zdyskredytował w oczach wyborców całą tę akcyę. Dość konserwatywni wyborcy tego cyrkułu, składający się głównie z drobnych mieszczan, zdradzają coraz więcej ochoty do popierania kandydatur teraźniejszych radnych, gromadzących się obok pp. A. i B. Kobców. W każdym razie nacyonaliści nic tracą otuchy i obecnie gorliwie krzątają się koło wyrabiania pełnomocnictw wyborczych dla właścicieli nieruchomości. W dn. 10 września w cyrkule płoskim urządzają oni walne zebranie przedwyborcze.

— **W sprawie wodociągów.** Onegdaj odbyło się w lokalu T-wa wodociągów zebranie komisyi, powołanej przez gubernialną komisyę sanitarno-wykonawczą dla określenia terminu, w ktorym T-wo powinno rozszerzyć sieć wodociągową. W komisyi brali udział pp. Burczak, Falberg, Bezsmertnyj, od T-wa zaś — Pogrebinskij, Essen, Brejtman. Rozpatrywano kwestyę przeprowadzenia wodociągów na ul. Kożemiacką. Przedstawiciele T-wa kategorycznie oświadczyli, że T-wo nie zgadza się na przeprowadzenie tam wodociągów. Odpowiedź T-wa zostanie zakomunikowaną komisyi sanitarno-wykonawczej dla ostatecznej decyzyi.

— **Z instytutu handlowego.** Onegdaj w instytucie handlowym upłynął termin przyjmowania podań o wstąpienie.

W tym roku złożono 1,500 podań, z tych wiele od uczniów, którzy ukończyli kurs nauk w szkole handlowej. Kobiety podały około 200 próśb.

Zaliczanie w poczet studentów odbywa się w porządku następującym: pierwszeństwo mają handlowcy, potem idą gimnazyaści, seminarzyści i realiści.

Liczba wakansów wynosi w tym roku 900.

— **Zmiany w sądownictwie.** Wiceprokurator humańskiego sądu okręgowego, Strawiński, został przeniesiony na stanowisko wiceprokuratora kijowskiego sądu okręgowego.

— **Nie żałowali sobie.** Rewizya senatorska Dediulina wykryła, że w przeciągu ostatniego pięciolecia intendenci kijowscy dostali łapówek na sumę pół miliona rubli.

— **Spis wagonów.** Onegdaj o godzinie 6-ej wieczorem na wszystkich stacyach kolei Połud.-Zachod. dokonano spisu wagonów towarowych wszelkich kategoryi. Spis ma na celu uskutecznienie właściwego podziału wagonów pomiędzy stacyami, wobec zaczynających się już zaległości ładunków, przeważnie zboża, na stacyach linii południowych.

— **O „prawomyślność“.** Kurator okręgu naukowego — jak donosi „Kij. Myśl“ — rozesłał do wszystkich średnich zakładów naukowych okólnik ministerstwa oświaty, nadający radom pedagogicznym prawo uwalniania bez prawa powrotu tych uczni, którzy podlegali rewizyi albo aresztowi, chociażby ci ostatni przedstawili „świadectwa prawomyślności“.

— **Z lotnictwa.** Jak wiadomo, pomiędzy 5 a 23 września odbędzie się wielki konkurs lotników w Petersburgu.

Dotychczas zapisali się pp. Segno, Lebiediew, Utoczkin, Kinburn, Kuźmiński (zawodowcy); por. Rudniew, Kogotow, Motyljewicz-Maciejewicz, Gorszkow, Pietrowskij (wojskowi awiatorzy).

Od miejscowego zaś Towarzystwa lotników otrzymujemy z prośbą o zamieszczenie odezwę do lotników, którzy nie zdali jeszcze egzaminów na pilotów, ażeby się z tem pośpieszyli i pozdawali egzamina przed 1 września, o ile chcą wziąć udział w konkursie.

Petersburski aeroklub zaprosił urzędownie miejscowe Towarzystwo lotników do wzięcia udziału w konkursie.

— **O zarząd.** Obywatele Sołomenki wystosowali do zarządu miejskiego prośbę o wyznaczenie komisyi dla urządzania przedmieściami, wobec tego, że gospodarka ich pozostaje bez żadnego kierownictwa.

— **Sprawy kanalizacyjne.** Wczoraj zarząd miejski omawiał kwestyę przyjęcia kolektora kanalizacyjnego nad rzeką Łybedzią. Uchwalono rozpocząć przyjmowanie z chwilą, kiedy przedsiębiorca, p. Harris, zawiadomi zarząd miejski o ukończeniu robót przy budowie jego, przyczem p. Harris oświadczył, że zostaną one skończone dnia 1-go września.

Przyjmować kolektor będą inżynierowie: Rodowicz, Bezsmertnyj i Russkij. W końcu września do kolektora będą już włączone obejścia w obrębie cyrkułów — łukjanowieckiego, łybedzkiego, peczerskiego i bulwarowego.

— **Odmowa.** Główny zarząd rolnictwa odmówił kijowskiemu gubernialnemu zarządowi ziemskiemu wyasygnowania 20 tys. rb. na rozszerzenie działalności ziemskich składów rolnych ze względu na brak odnośnych kredytów.

— **Posiedzenie rady miejskiej.** Posiedzenie rady miejskiej wczorajsze całkowicie zostało poświęcone sprawie wodociągów kijowskich, a mianowicie rozpatrzeniu wniosku p. Herbla, aby miasto poczyniło u ministerstwa starania o wyznaczenie specyalnej rządowej komisyi wodociągowej, która wspólnie z przedstawicielami miasta i T-wa wodociągów rozpatrzy sprawę i wyda wyrok ostateczny co do sposobów rozstrzygnięcia sprawy, obowiązujący dla obu stron. Po długiej i wszechstronnej dyskusyi wniosek uchwalono. Następne posiedzenie rady miejskiej dzisiaj.

— **Zakaz widowisk.** Jutro dnia 28-go sierpnia, w przeddzień święta ścięcia głowy św. Jana, wszelkie widowiska teatralne zostały zabronione.

— **Cholera.** Wczoraj do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono wśród objawów cholery 2 osoby. Analiza nie wykryła nowych wypadków cholery; zmarł 1 chory. W szpitalu pozostaje jeszcze 13 chorych.

Do szpitala Kiryłowskiego nie przywieziono wczoraj nikogo. Analiza nie wykryła nowych zasłabnięć, nie umarł nikt, pozostaje w szpitalu 4 chorych.

Do szpitala Żydowskiego nie przywożono wczoraj chorych. Nowych wypadków zasłabnięć na cholerę w szpitalu wczoraj nie zaregestrowano, nie zmarł nikt. Pozostaje w szpitalu 3 chorych.

Ogółem od początku epidemii w Kijowie zachorowało na cholerę 1,195 osób, zmarło 458

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. W mieście znów wzmogła się epidemia samobójstw. W ciągu dnia wczorajszego «Pogotowie» zaregestrowało 4 zamachy samobójcze. Przy ul. Predsławińskiej nr 39 otruła się młoda kobieta Natalia N. Desperatka przed 3 dopiero dniami wyszła zamąż. Dzięki szybkiej pomocy lekarskiej udało się ją przywrócić do życia. Przy ul. Lwowskiej nr 59 powiesiła się K. P. Na szczęście do pokoju weszła w porę przyjaciółka P., która szybko przecięła sznur. «Pogotowie» opatrzyło uszkodzenia, które P. odniosła padając. Również przy ul. Lwowskiej nr 75 otruła się kwasem cukrowym Matrena E. Co ją popchnęło do tego kroku—niewiadomo. «Pogotowie» uratowało desperatkę. Przy ul. Spaskiej nr 23 usiłowała otruć się Pelagia K. «Pogotowie» K. uratowało. Przyczyna desperackiego kroku — zawiedziona miłość.

— W SPRAWIE ZABÓJSTWA IKONNIKOWA. Wczoraj odbył się pogrzeb zamordowanego Ikonnikowa. Morderstwo dotychczas pokryte jest tajemnicą. Uwolniono wszystkich aresztowanych kolegów syna Ikonnikowa. Syna na razie nie uwolniono, chociaż podejrzenie o zabójstwo ojca staje się coraz mniej prawdopodobnem. Przypuszczają, że zabójstwo dokonane zostało z powodu rachunków osobistych zamordowanego z kimś ze znajomych.

— WYKRYCIE KRADZIEŻY. Dnia 18 lipca w domu nr 5 przy Kreszczatyku dokonano kradzieży 1369 rubli z kasy T-wa asekuracyi ładunków i transportowego; podejrzenie padło na stróża biurowego Tarasiuka, którego też niezwłocznie aresztowano, lecz wkrótce potem z powodu braku dowodów obciążających puszczono na wolność. Sprawę uważano za straconą, gdy wtem u niejakiego Drozdowa przy ul. Wozniesieńskiej znaleziono 193 rb. pochodzących, jak się okazało, z kasy T-wa. Drozdow zeznał, że otrzymał te pieniądze od Tarasiuka tytułem nagrody za przechowywanie pieniędzy. Tarasiuk wraz z bratem swym został ponownie aresztowany, pomimo, iż wyparł się faktu kradzieży. Uwagę policyi zwrócił tymczasem ojciec Tarasiuka, który, mieszkając we wsi Koziczance, od pewnego czasu zaczął szafować pieniędzmi. Na badaniu stary przyznał się do tego, że otrzymał od syna 400 rb., z których 70 rb. już stracił, resztę zakopał do ziemi. Obecnie wydelegowano do Koziczanki agentów policyjnych dla odszukania zakopanych pieniędzy.

— ROZBICIE POCIĄGU. Wczoraj nad ranem w pobliżu stacyi «Łazorki» kolei kijowsko-połtawskiej wykoleił się dążący z Połtawy do Kijowa pociąg towarowy nr 361, przyczem kilkanaście naładowanych wagonów rozbiło się. Część rozbitych wagonów pozostała na torze, część spadła z nasypu. Tor został znacznie uszkodzony na przestrzeni kilkudziesięciu sążni i zasypany odłamkami rozbitych wagonów. Ruch pociągów został wstrzymany. Na miejsce wypadku wezwano z Kijowa pociąg pomocniczy z robotnikami i instrumentami dla oczyszczenia i naprawienia toru, również pociąg osobowy dla zabrania pasażerów dążącego z Połtawy pociągu pośpiesznego nr 1. Pociąg ten, nadchodzący do Kijowa o godz. 10 z rana, wczoraj zdążył zaledwie na god. 3 po południu. Wypadku z ludźmi przy wykolejeniu nie było. Ruch osobowy do chwili naprawienia toru będzie się odbywał z przesiadaniem na miejscu katastrofy.

— ŚMIERĆ OD WŚCIEKLIZNY. Miesiąc temu, we wsi Leonówce wściekły pies pokąsał 7-letniego syna włościanina Tiszczenki. Z początku nie zwrócono na to uwagi, dopiero gdy objawy wścieklizny zaczęły

być widoczne, ojciec zawiózł dziecko do Kijowa. W drodze wszakże dziecko w strasznych męczarniach zakończyło życie. Zwłoki odwieziono do szpitala Aleksandrowskiego.

— PRZEJECHANY. Onegdaj o godz. 2-ej po południu na torach kijowskiej stacyi towarowej kolei Poł.-Zach. znaleziono trup nieznanego człowieka z odciętą głową. W jakich okolicznościach nastąpiła śmierć tego człowieka—niewiadomo. Zwłoki odesłano do kaplicy przy szpitalu kolejowym.

— KRADZIEŻE. Przy ul. Złotoustowskiej Nr. 18 okradziono mieszkanie Haponowa na 400 rb.

Przy Kreszczatyku Nr. 41—nieznani złodzieje dopuścili się kradzieży na sumę 150 rb.

Przy Karawajowskiej okradziono warsztat ślusarski Ch. Feltfeksa.

— PO PIJANEMU. Onegdaj pijany robotnik Moroz wypadł z łódki do Dniepru. Trupa dotychczas nie zdołano odszukać.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. Onegdaj ujęto Szczepańskiego, który za pomocą podrzuconego woreczka chciał okraść Odiena.

Złapano pozatem na kradzieży Gorbaczewą przy ul. Funduklejowskiej Nr. 20 i Stroganowa przy ul. W.-Wasylkowskiej Nr. 18.

— ODNALEZIONY MOTOCYKL. Skradziony motocykl generała Bude policya znalazła u Goldera i takowy odebrała.

— POŻAR. Onegdaj wieczorem wybuchł pożar w szpitalu Lichtermana (Bezymienny zauł. Nr. 7). Ogień zdołano prędko stłumić. Straty wynoszą 300 rb.

— NAGŁA ŚMIERĆ. Przy ul. Karawajowskiej Nr. 3 zmarła nagle 29-letnia J. Wolbek. Dla wyjaśnienia przyczyny śmierci, zwłoki zostaną poddane sekcyi lekarskiej.

KRONIKA POLSKA.

— **Pożyteczna ofiarność.** Ś. p. Włodzimierz ks. Drucki-Lubecki ofiarował Towarzystwu rolniczemu wileńskiemu majątek Woroniec (należący do dominium Mańkowicze) i kapitał w sumie 40 tysięcy rubli na założenie średniej szkoły w tym majątku. Po kilku latach mozolnej pracy wdowy Włodzimierzowej ks. Lubeckiej i Tow. rolnicz., zeszłej jesieni otwarto dla dobra publicznego powyższą szkołę. Dziś funkcyonuje ona prawidłowo, lecz z powodu trudnych warunków materyalnych mogłaby upaść, gdyby nie bezustanna piecza księżny, która chce ostatecznie doprowadzić do skutku zamiary ś. p. ks. Włodzimierza. W tym celu, oprócz ofiarowanych 19 tysięcy rubli, księżna Marya, likwidując swe interesy, postanowiła cały dochód, osiągnięty ze sprzedaży na licytacyi urządzeń pałacowych w Mańkowiczach, przeznaczyć na zasiłek dla wyżej wspomnianej uczelni.

— **Znaczna tranzakcya.** Przed kilku dniami warszawski oddział Banku włościańskiego zawarł ostateczną umowę rejentalną na kupno majątku Rozwozin. Majątek ten położony jest w gub. płockiej, w pow. mławskim i poczęści sierpskim, nad granicą pruską, i obejmuje 8,200 morgów. Oprócz gruntów ornych znaczną przestrzeń majątku zajmują lasy; jest też gorzelnia, jedna z największych w Królestwie Polskiem. Wogóle całe gospodarstwo znajduje się w porządku wzorowym i Bank, oprócz ziemi, przejmuje także cały urodzaj teg roczny, jako też inwentarz żywy i martwy. Rozwozin nabyto za 920,000 rubli.

Pomiary gruntów i parcelacya ich zacznie się prawdopodobnie jeszcze w r. b., co się zaś tyczy odsprzedaży ich włościanom, to rozpocznie się ona nie wcześniej, jak w roku przyszłym, kiedy wszystkie prace przygotowawcze zostaną ukończone. Prócz tego Bank musi jeszcze zająć się uregulowaniem kilku serwitutów, obciążających majątek.

Po nabyciu Rozwozina, warszawski oddział Banku włościańskiego, jak donosi „Warsz. Dniew.", rozporządza ogółem 16,000 morgów gruntu, nabytemi w r. b. za sumę przeszło 1,400,000 rubli, przyczem nabyte przez Bank majątki położone są w gub. płockiej i suwalskiej.

— **Ślub.** We wtorek, o godz. 11-ej rano, w kościele Opieki św. Józefa (PP. Wizytek) w Warszawie odbył się obrzęd ślubny doktora filozofii, Adama hr. Żółtowskiego, syna ś. p. Stanisława, założyciela i długoletniego prezesa Towarzystwa rolniczego w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, i Maryi z książąt Sapiehów, z panną Janiną hrabianką Puttkamerówną, córką Wawrzyńca, byłego posła do drugiej Dumy Państwowej, i Zofii z Kieniewiczów.

Związek małżeński pobłogosławił ksiądz Geczewicz, wuj panny młodej. Rodzice panny młodej podejmowali w hotelu Europejskim liczny zastęp gości, wśród których były rodziny Kieniewiczów, Horwatów, Wereszczaków, Wańkowiczów, Łopacińskich, hr. Tyszkiewiczów, Geczewiczów, hr. Żółtowskich, ks. Druckich-Lubeckich, ks. Sapiehów. hr. Zamoyskich, ks. Lubomirskich i w. in.

— **K. Saroles.** Bawi w Warszawie — jak donosi „Kur. Warsz." — profesor języka francuskiego w uniwersytecie, w Edynburgu, p. Karol Saroles, zarazem redaktor naczelny pisma „Revue française d'Edinbourg". Uczony publicysta francuski ze stolicy Szkocyi zbiera materyały do książki, którą pisze, a w której zamierza poświęcić kilka rozdziałów Polsce.

— **Za wizerunki.** Z Częstochowy donoszą nam, iż w drodze administracyjnej znowu skazano na kary pieniężne 7 osób za sprzedaż przedmiotów galanteryjno-dewocyjnych z wizerunkiem Kościuszki lub herbem Polski.

Skazani utrzymują sklepy z przedmiotami dewocyjnymi. Są to: Edmund Romanowicz, skazany na 50 rb., Rybicki—50 rb., Barański—25 rb., Błaszczyk—25 rb., Sygodziński—25 rb., Weksler—25 rb., Stiller—25 rubli.

— **Nauka religii niemieckiej.** Na interpelacyę posłów polskich w sprawie zastosowania wobec uczniów polaków w nauce religii katolickiej niemieckiego wykładu i na wskazywanie następstw takiego niepedagogicznego zarządzenia, odpowiadano zawsze z ław ministeryalnych, począwszy od ery Falka aż do ostatnich czasów, że dzieci polskie władają dostatecznie niemieckim językiem, że wykład rozumieją i w nauce religii dobre postępy robią.

Obecnie przyznała regencya poznańska, że dzieci polskie w Poznaniu nie rozumieją nauki w języku niemieckim, oczywiście, nie wyciągając stąd wniosku o konieczności wykładu religii w języku polskim. Rozporządzenie regencyi brzmi jak następuje:

„Ponieważ wprawa językowa conajmniej u $^4/_5$ wszystkich uczniów jeszcze jest bardzo niedostateczna, dlatego można bez skrupułów tam, gdzie to będzie rzeczą właściwą przystąpić do skrócenia i uproszczenia biblijnego materyału pamięciowego, o ile to stać się może bez szkody pod względem zrozumienia rzeczy".

Magistrat poznański pogarsza jeszcze stosunki, mianując nauczycieli protestantów do szkół miejskich.

Dla 19,740 dzieci uczęszczających do poznańskich szkół średnich i ludowych, było w zeszłym roku ustanowionych 415 nauczycieli i nauczycielek. Na jedną więc siłę nauczycielską przypada 47 uczniów. Wobec tego powinno być dla 14,488 dzieci katolickich ustanowionych 308 nauczycieli katolickich, tymczasem było ich tylko 189, czyli 114 nauczycieli protestantów za wiele.

— **Zgon.** Zmarł wybitny uczony polski, Władysław Kretkowski. Śmierć jego w suchej tylko notatce dziennikarskiej doszła do wiadomości ogółu. A przecież wybitny ten matematyk polski zasługiwał na obszerne wspomnienie, raz jako mąż olbrzymiej wiedzy, powtóre jako prawdziwy obywatel, który krociowy swój majątek zapisał akademii umiejętności w Krakowie na cele nauki polskiej. Tragiczne są jego dzieje. Kretkowski pochodził z Królestwa Polskiego, studya matematyczne ukończył w Paryżu, gdzie otrzymał tytuł inżyniera dróg i mostów. Odziedziczywszy znaczny majątek po rodzicach, przeniósł się do Galicyi. Tu uzyskał obywatelstwo austryackie i w jakiś czas potem docenturę matematyki na politechnice we Lwowie. Z usposobienia prawdomówny i otwarty nie mógł nagiąć się do galicyjskich stosunków, nic też dziwnego, że ciągle popadał w konflikty z otoczeniem, zwłaszcza, gdy jako warunek uzyskania posady zwyczajnego profesora matematyki kazano mu się ożenić z córką pewnego dygnitarza uniwersyteckiego. K. w tych warunkach zrzekł się docentury, a zrażony niepowodzeniem, stał się pesymistą, a później oddał się alkoholizmowi. Za to wskutek interwencyi rodziny osadzony został najpierw w szpitalu obłąkanych, potem w sanatoryum dla umysłowo chorych w Krakowie, gdzie go przez 12 lat internowano!

Z tego powodu „Głos Narodu" przeprowadził energiczną kampanię w obronie d-ra Kretkowskiego, która zwróciła uwagę czynników kompetentnych na niesłychane nadużycie popełnione na biednym alkoholiku.

W r. 1903 zwrócił się K. do krakowskiego adwokata d-ra Marka o pomoc. Wydobyć Kretkowskiego ze szpitala obłąkanych—było pierwszem zadaniem i to z trudem udało się przeprowadzić. Wyrwany raz z strasznego otoczenia obłąkanych, w którem tyle lat przebywał, począł K. przychodzić do siebie i wspólnie ze swym obrońcą prowadził przez trzy lata energiczną walkę o wolność osobistą. Walka ta zakończyła się zwycięstwem prawdy i nauki: Kretkowskiemu zwrócił wreszcie sąd krakowski wolność, opierając się na orzeczeniu znakomitego psychiatry wiedeńskiego, prof. d-ra Wagner-Jauregga, który uznał Kretkowskiego zdrowym i zdolnym do rozporządzania samym sobą.

Pierwszym czynem Kretkowskiego był zapis całego olbrzymiego majątku akademii umiejętności w Krakowie na cele naukowe. Dał tem dowód, że umiał należycie rozporządzać swem mieniem, a zarazem wydał wyrok na tych, co go przez 12 lat trzymali w kurateli z obawy, by mienia swego nie roztrwonił. Kretkowski pozostawił po sobie znaczną ilość prac z dziedziny wyższej matematyki o wysokiej wartości naukowej, niektóre z nich, jak również zadania konkursowe pisał i ogłaszał w rocznikach akademii umiejętności w czasie, gdy był w szpitalu dla obłąkanych.

— **Skazanie redaktora.** Sąd gnieźnieński skazał redaktora „Lecha", Karpińskiego, za artykuł p. t. „Biedny król pruski", zamieszczony z okazyi podwyższenia cywilnej listy królewskiej, na 9 miesięcy więzienia, bez wliczenia miesiąca, przepędzonego przez oskarżonego w więzieniu śledczem. Rozprawy odbywały się przy drzwiach zamkniętych.

— **Szykany pruskie.** Do redakcyi „Kuryera Śląskiego" i „Polaka", organów posła Korfantego, wychodzących w Katowicach na Górnym Śląsku, przybyli komisarz kryminalny z wyższym urzędnikiem. Z polecenia prokuratoryi bytomskiej przeszukali oni lokale redakcyi i administracyi, szukając numerów „Kuryera Śląskiego", w których były pytania i odpowiedzi dziecka polskiego na temat: „Co ty jesteś?", a kończące się słowami: „by brać wały". Prokuratorya dopatruje się w tych pytaniach podburzania do gwałtów i nakazała konfiskatę tych numerów. Nie znaleziono jednak nic, bo numer ten był wyczerpany. Daremnie poszukiwano także rękopisu i przetrząśnięto mieszkanie odpowiedzialnego redaktora.

— **Nowy alarm hakatystów.** Główny organ hakatystów poznańskich „Pos. Tageblatt" zwraca w dwóch artykułach uwagę sferom miarodawczym na groźne niebezpieczeństwo polskie. Otóż w pierwszej połowie bieżącego roku przeszło z rąk niemieckich w polskie 27 dóbr ziemskich i większych gospodarstw. „Tageblatt" wymienia wszystkie sprzedaże, ich obszar i cenę sprzedaży, załamując ręce — że skoro rząd w to nie wkroczy, natenczas cała praca na kresach wschodnich obróci się w niwecz. — Ceny płacone przez polaków są tak wysokie, że komisya kolonizacyjna nie może z niemi konkurować. Ubolewa także bardzo nad brakiem patryotyzmu u swych landsmanów, którzy za miły grosz zdradzają niemiecką ojczyznę, nie bacząc na to, że cesarz przed 6 laty w Gnieźnie zawezwał wszystkich niemców, ażeby przyczynili się do zachowania charakteru niemieckiego prowincyi „naszej".

Są to ostatnie wysiłki hakaty, ażeby pobudzić rząd do zastosowania ustawy o wywłaszczaniu.

— **Związek polskich spółek zarobkowych.** Z powodu ogłoszonego niedawno sprawozdania związku polskich spółek zarobkowych w Poznańskiem, «Börsen Ztg.» wyraża zdziwienie, że rozwój ekonomiczny polaków, pomimo wszelkich utrudnień i szykan ze strony rządu, jest tak pomyślny, że depozyty członków wynoszą obecnie w spółkach 177 milionów marek, w stosunku zaś do przeszłego roku wykazują przyrost 29 milionów marek. Dziennik stwierdza, że są to wyniki bardzo poważne, przynoszące polakom zaszczyt.

OFIARY.

Na rzecz Winnickiego Rz.-Kat. Tow. dobroczynności wzamian wieńca na grób ś. p. Kazimierza Padlewskiego złożyli do kasy tegoż T-wa p. p. Mieczysławostwo Piotrowscy i p. Maryan Wilczopolski 15 rb., od różnych osób zebrał d-r M. Piotrowski 17 rb. 50 kop. i p. Marya Drzewiecka 40 rb.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Ceny zboża.

Rynek kijowski. Pszenica ozima pud 1 rb. 3 kop.—1 rb. 06 kop. Żyto pud 65 k.—67 kop. Owies włościański pud od 70 kop.—do 72 k. Owies folwarczny pud 80 k. Groch Wiktorya pud 1 rb. 25 k.—1 rb. 30 kop., groch rychlik od 1 rb. Mak 3 rb. 50 kop. Rzepak wiosenny pud 1 rb. 80 kop. Jagły pud 1 rb. 00 kop. — 1 rb. 10 kop. Mąka pszenna (Zielony znak) 9 rb. 25 kp — 9 rb. 50 kop. Mąka pszenna (Znak czerwony I) 8 rb. 60 kop. — 8 rb. 75 kop. Mąka pszenna (czerwony II) 8 rb. 10 kop. — 8 rb. 25 k. Mąka pszenna (czarny I) 7 rb. 60 kop.—7 rb. 75 kop. Mąka pszenna (czarny II) 7 rb. 10 kop.—7 rb. 25 kop. Mąka żytnia 2 gatunku, przesiana 6 rb. 25 kop.—6 rb. 35 kop. Mąka żytnia 3 intenden. 5 rb. 50 kop. — 5 rb. 60 kop. (Gatunki mąki podajemy według marek młyna Brodzkiego). Otręby pszenne grube 48 kop. — 50 kop. Otręby pszenne drobne 45 kop. — 48 kop. Na eksport otręby taniej 40 kop. Otręby żytnie 46 kop. — 48 kop. Koniczyna 9 rb. 50 kop. Siemię lniane 2 rb. 25 kop. — 2 30 kop.

Na kolejach Poł.-Zach. Pszenica ozima pud 90 kop. — 1 rb. Żyto włościańskie 60 kop., ekonomiczne pud 65 kop. Proso pud 65 kop. Groch rychlik pud 1 rb. 48 kop. (tylko na nasiona). Bobik koński, którego ceny zwykle trzymały się na jednym poziomie, obecnie wykazuje znaczne wahania: suchy do 80 kop., gorszy, wilgotny—60 kop. Rzepak 1 rb. 75 kop. — 1 rub. 80 kop. Len 2 rb. 10 kop. — 2 rub. 20 kop. Soczewica pud 60 kop. — 75 kop. Jagły pud 1 rb. 10 kop. — 1 rb. 20 kop. Otręby pszenne grube 40 kop. — 42 kop. Otręby pszenne drobne 40 kop. Otręby żytnie pud 40 kop.

Jak to już podawaliśmy, usposobienie rynku miejscowego jest zniżkowe, co daje się wytłomaczyć albo gorszym, wilgotnym gatunkiem zboża, albo wprost nieznajomością cen rynkowych. Stąd też ogromna podaż przy niskich cenach, wówczas kiedy usposobienie rynków zagranicznych mocne, nie zdradzające tendencyi zniżkowej.

W ostatnich dniach zawarte zostały tranzakcye: Tereszczenko 60 tys. pudów, loco majątek 97 kop., z dostawą na stacyę 1 rb. pud. Popow 20 wagonów po 90 kop. z dostawą na stacyę 93 kop. Tranzakcye zawarto na pszenicę.

Ostatnie wiadomości

Mowa bawarskiego następcy tronu. Jednocześnie z mową cesarza Wilhelma w Malborgu wygłosił bawarski następca tronu ks. Ludwik mowę, w miejscowości Altetting, z okazyi poświęcenia nowego kościoła. Mowę tę jednak organa prasy centrowej dopiero w poniedziałek ogłosiły. Ks. Ludwik powiedział:

„Dziękuję Bogu, że pochodzę z rodziny katolickiej. Zawsze byłem szczerym wyznawcą naszej katolickiej religii, ponieważ je tem przekonany, że to jedynie prawdziwa religia.

Ale religia katolicka pozwala każdemu katolikowi na tolerancyę wobec inowierców. Żądamy też od wszystkich innych, aby zwracali się do nas z tolerancyą."

Pisma protestanckie, cytując mowę powyższą, podnoszą z naciskiem, że babka i prababka ks. Ludwika były protestantkami.

Najgwałtowniej występuje przeciw mowie ks. Ludwika „Tageblatt" berliński, który w słowach, że „religia katolicka jest jedynie prawdziwą religią", dopatruje się „prowokacyi wszystkich niekatolickich obywateli niemieckich".

Rad Curie Skłodowskiej. Dobycie przez p. Curie Skłodowską z soli radu czystego radu metalicznego, wywołało w całym świecie naukowym prawdziwą sensacyę ze względu na trudności tego doświadczenia i jego doniosłość naukową.

Nowy poseł do sejmu. W Stryju w Galicyi przeszedł na wyborach uzupełniających do sejmu 126-ciu głosami ukrainiec Petruszewicz. Starorusin Sawiuk adwokat przys. otrzymał tylko 45 głosów.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych.)

W sprawie zamknięcia Towarzystwa opieki nad zabytkami przeszłości.

Warszawa. — Komisya gubernialna do spraw stowarzyszeń, wysłuchawszy wyjaśnień zarządu, nie znalazła dostatecznych powodów do zamknięcia Towarzystwa opieki nad zabytkami przeszłości, o co zabiegały właściwie władze.

Z ruchu maryawickiego.

Łódź.—Miejscowi maryawici przystępują do budowy katedry maryawickiej oraz seminaryum.

Otwarcie wystawy humańskiej.

Humań. — Otwarta została humańska wystawa rolnicza. Na otwarcie przybyło dużo obywatelstwa i włościan. Wystawa przedstawia się bardzo pięknie.

Nominacya.

Petersburg.—Dyrektorem departamentu górniczego zostanie mianowany naczelnik okręgu południowego, Chowański.

Narada.

Petersburg.—Ma być zwołana rada do spraw gospodarki miejscowej dla rozpatrzenia projektu żywnościowego.

Zmniejszenie %%.

Petersburg.—Moskiewskie banki podpisały umowę co do obniżenia %% od wkładów.

W sprawie eksportu cukru.

Petersburg. — Zjazd taryfowy przekazał biuru kwestyę eksportu cukru z Królestwa przez porty baltyckie do Niemiec.

Rewizya marynarki.

Petersburg. — Wczoraj pod przewodnictwem Rehrberga odbyło się pierwsze posiedzenie komisyi rewidującej marynarkę. Uchwalono kooptować członków komisyi Garina. Rewizya będzie dotyczyła między innemi ministerstwa Wojewódzkiego.

Skarga.

Petersburg.—T-wo wyborców okręgu litejnego z prezesem Tagancewym na czele zamierza złożyć apelacyę z powodu zamknięcia T-wa, oraz prosić posłów do Dumy Państwowej o wniesienie interpelacyi w tej sprawie.

Ulgi dla żydów.

Petersburg.—Rada ministrów złożyła do zatwierdzenia Najwyższego wniosku o pozwolenie żydom na zamieszkiwanie w 8 miejscowościach, a mianowicie: na przedmieściach Łucka, w Krasnem, Smolaniku, Nidawie, Jarowicach, Culkach, osadzie Sachnowszczyźnie oraz w gub. połtawskiej w Debalcowie.

Tydzień awiatyczny.

Petersburg. — Projektowany na jesień tydzień awiatyczny w Petersburgu został odłożony do wiosny.

Przyjazd ks. Wołkońskiego.

Petersburg.—Z powodu nieporozumień, zaszłych pomiędzy kancelaryą Dumy Państwowej a Zamysłowskim, wiceprezydent Dumy, ks. Wołkonskij przyśpieszył swój przyjazd.

Odnaleźli się.

Nauheim. — Azef z Hartingiem znajdują się na kuracyi w Neuheimie.

Śmierć redaktora.

Berlin. — Redaktor wydawca organu związku żydów Lausner został przejechany na śmierć przez automobil.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Moskwa. — Otwartą została wystawa ogrodnictwa.

Władywostok. — Naczelnik ekspedycyi amurskiej Gondatti udał się przez Mikołajewsk do Sachalinu.

Władykaukaz. — Przybył tutaj minister sprawiedliwości Szczegłowitow.

Petersburg. — Przybył tutaj pierwszy transport, obstalowanych przez komitet, mający za zadanie wzmocnienie floty wojennej, aeroplanów: 3 biplany „Farmana" i biplan „Sommera".

Odesa. — Wszystkie okręty, wypływające z Odesy, podlegają dezynfekcyi, pasażerowie oraz załogi okrętowe podlegają oględzinom lekarskim. Statki pasażerskie posiadają lekarzy, oddziały izolacyjne, środki lekarskie oraz dezynfekcyjne. Dworzec kolejowy w Odesie zostaje pod ustawicznym dozorem lekarskim. Wzbroniony jest wywóz towarów, wskazanych przez przepisy. We wszystkich lokalach na dworcu i składach kolejowych odbywa się tępienie szczurów.

Odesa. Komitet giełdowy postanowił zwrócić się do przemysłowo-handlowych organizacyi w Rosyi i zagranicą z oznajmieniem, że rozmiary epidemii dżumy nie są wielkie, jak również procent śmiertelności. Stosunki handlowe Odesy z całym światem mogą trwać nadal bez wszelkiej obawy.

Warszawa. — W Pułtusku odnaleziono piśmienne zobowiązanie Dymitra Samozwańca, na mocy którego miał on wypłacić Mniszkowi po przybyciu do Moskwy 4,000 złotych.

Zobowiązanie to jest podpisane przez Samozwańca po polsku i zaopatrzone w pieczęć z orłem dwugłowym.

Petersburg. — Rada ministrów postanowiła przedstawić do Najwyższego zatwierdzenia spis tych wszystkich miejscowości, położonych w obrębie granicy osiadłości, w których dozwolone będzie zamieszkiwać żydom na mocy przepisów z dnia 3 maja 1882 roku. Rada postanowiła także wnieść do instytucyi prawodawczych projekt prawa o wynajmowaniu pracowników handlowych.

Omsk.—O dziesiątej zrana przybyli z Petropawłowska prezes rady ministrów i główno zarządzający sprawami rolnictwa. Obaj zwiedzili tartak, omski posterunek przesiedleńczy i składy narzędzi rolniczych. W klubie wojskowym Stołypinowi przedstawili się wyżsi urzędnicy wojskowi i cywilni, członkowie senatorskiej komisyi rewizyjnej, urzędnicy kancelaryi generał gubernatora, przedstawiciele miasta i gminy żydowskiej.

Stołypin i Kriwoszein złożyli wizyty archijerowi, rewidującemu senatorowi oraz głównodowodzącemu wojsk, następnie zajęli się zbadaniem spraw przesiedleńczych. Między innemi zwiedzili także baraki dla cholerycznych, przytułek dla dzieci, rządową fermę mleczną i szkółki drzew. W nocy udali się statkiem w dół rzeki Irtysza.

Odesa.—W ciągu ostatnich pięciu dni zachorowało na dżumę 10 osób, zmarło 5.

Petersburg.—Naczelnik miasta skazał redaktora pisma „Żurnał dla wsiech" na grzywnę 500 rubli za artykuł „Niezadowolenie szukających".

Ekaterynosław.—Dyrektor departamentu rolnictwa zawiadamia zarządzającego dobrami państwowemi o nadzwyczajnem powodzeniu wystawy ekaterynosławskiej, dającej poznać ogólny stan ekonomiczny kraju.

Astrachań. — Na wyspie Zajęczej spłonęły 3 berliny z naftą, 4 próżne, stojące u przystani Łbowa, koszary, platforma i kolektor naftowy.

Taganrog.—Na stacyi „Matwiejew Kurhan" nastąpiło powtórne zderzenie się pociągu towarowego z parowozem. Ranieni: oficer żandarmeryi, który jechał na miejsce pierwszej katastrofy, oraz 14 osób ze służby kolejowej. Pociągi idą ze znacznem opóźnieniem.

Cholera.

Petersburg.—W ciągu doby zachorowało na cholerę 54 osób, zmarło 18, pozostaje chorych 623.

Petersburg.—Petersburska Agencya Telegraficzna otrzymała następujące dane o przebiegu cholery.

Wciągu tygodnia w gub. wołogodzkiej zachorowało 61, zmarło 31. W Ziemlańsku zach. 8, zm. 4. W Aschabadzie zmarła jedna osoba. W Krasnowodzku epidemia cholery ustała. W gub. połtawskiej zach. 72, zm. 41. W Razaniu zach. 1; w gub. zachorowało 176, zmarło 62. W gub. włodzimierskiej od początku epidemii zachorowało 352, zmarło 179; epidemia ustaje.

Petersburg.—W ciągu ostatniego tygodnia w prowincyi terskiej zachorowało na cholerę 156 osób, zmarło 82; od pojawienia się epidemii zachorowało w Tule 40 osób, zmarło 12.

Wiedeń.—Według danych oficyalnych u zmarłego w dniu 24 sierpnia ogrodnika oraz u jego chorej żony i córki skonstatowano cholerę azyatycką.

Paryż.—Powrócił prezydent Falières.

Teheran. — Medżylis uchwalił projekt prawa o powołaniu siedmiu amerykanów na stanowisko doradców przy ministerstwie skarbu i jednego francuza przy ministerstwie spraw wewnętrznych.

San Francisco. — W konwencie stanu postępowy odłam republikanów wziął górę nad odłamem zachowawczym i na leadera obrał Roosevelta.

Kallundborg. (Dania). — Na miejsce byłego ministra wojny Krabbego, radykała, który zrzekł się mandatu poselskiego, wybrano redaktora gazety „Politiken Radikal"—Rodego.

Odniósł on zwycięstwo nad kandydatem partyi rządowej.

Londyn. — W przyszłym tygodniu sąd policyjny będzie rozpatrywał sprawę oficera niemieckiego, Helma, zaaresztowanego w Portsmouth pod zarzutem szpiegostwa. Aresztowany zaprzecza jakoby był szpiegiem. Urzędownie oskarżono go o zdejmowanie planu fortów.

Boston. — Na mityngu awiatorów nagrodę w kwocie 10,000 dolarów otrzymał Gresham Wight za dokonanie wzlotu od uniwersytetu w Cambridge (Stany Zjednoczone) do przystani w Bostonie i z powrotem.

Pekin. — Tich-liang został mianowany gubernatorem w Nankinie. Mianowanie to świadczy o zmniejszeniu się wpływu stronnictwa cesarzowej wdowy.

Pekin. — Wicekról Hsi-liang powrócił do Mukdenu.

Pekin. — Regent, jak sądzą tutaj, nie może powołać do władzy Juan-Szikaja. W związku z tem spodziewane zmiany w administracyi wyższej na razie nie będą miały miejsca.

Rzym. — Ogłoszono encyklikę papieską, zwalczającą kierunek modernistyczny wśród sług kościoła. Przedewszystkiem powinni oni złożyć przysięgę wierności dla nauk, pochodzących z Rzymu.

Rzym. — W ciągu tygodnia w Apulii zachorowała na cholerę 1 osoba, zmarła również 1.

Bruksela. — Z powodu użycia surowych ślimaków jadalnych w dzielnicy robotniczej, stwierdzono 100 zasłabnięć na tyfus, 2 z nich zakończyły się śmiercią.

Paryż. — Lotnik Chavé pobił rekord wysokości, unosząc się na 2,680 metrów.

GIEŁDA ZBOŻOWA

(Telegram specyalny)

Petersburg. Giełda holenderska. Żyto w nat. $^{116}/_{118}$ zoł. 83—85 kop.; owies nadwołżański 73 kop.; wiacki 70 kop.; groch pastewny 91—93 kop.; kasza gryczana 1 rb. 29 kop.

Ryga. Pszenica rosyjska 1 rb. 16 kop.—1 rb. 17 kop.; żyto 83—84 kop.; owies zwyczajny 67—68 kop.; siemię lniane 2 rb. 26 kop.; makuchy lniane 1 rb. 20 kop.

Czystopol. Usposobienie ożywione. Żyto suche w nat. $^{115}/_{118}$ zoł. 61—62 kop.; owies suchy w nat. $^{75}/_{77}$ zoł. 40—43 kop.; mąka żytnia 6 rb. 45 kop.; groch 65—70 kop.

Berlin. Usposobienie z pszenicą mocne; na termin bliższy $203\frac{1}{2}$ mar., na dalszy 203 mar. Usposobienie z żytem mocne; na termin bliższy $150\frac{3}{4}$ mar.; na dalszy $154\frac{1}{2}$ mar. Usposobienie z owsem ospałe. Na termin bliższy $154\frac{3}{4}$ mar. Jęczmień rosyjsko-dunajski 120—124 mar.

Giełda Petersburska.

Dn. 26 sierpnia 1910 r.

4% Renta Państwowa	$95\frac{1}{8}$
$4\frac{1}{2}$% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
$5\frac{1}{2}$% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	$91\frac{3}{4}$
5% pożyczk. prem. 1864 r.	$483\frac{1}{2}$
5% " " 1866 r.	$373\frac{1}{2}$
5% obl. prem. Szlach. Banku	$335\frac{1}{2}$
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	$510\frac{1}{2}$
" Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	508
" Rosyjsk. dla Handlu Zew.	414
" T-wa Odlewni stali „Sormowo"	141
" Brańsk. Fab. Szyn	123
" Poł.-Wsch. kol. żel.	$335\frac{1}{2}$
" Putiłowsk	145
" Bakińsk. T-wa Naftow.	$282\frac{1}{2}$
" Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
" Ros. Tow. kopalni złota	—
" Koł. fabr. maszyn	$216\frac{1}{2}$
" M. K. Wor. kol.	—
„Hartmann"	237
5% pożyczka 1905 r.	$104\frac{1}{4}$
5% " 1906 r.	$103\frac{7}{8}$
5% świadectwa włościańskie	$99\frac{3}{4}$
5% pożyczka 1908 r.	$104\frac{1}{4}$—$104\frac{3}{4}$

Usposobienie z walorami państwowymi spokojno i stałe; z papierami dywidendowymi po małoczynnym początku, ku końcowi giełdy spokojne i mocne; z premiówkami stałe.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

—0:0—

Dnia 26-go sierpnia 1910 r.

Berlin	Wypłaty na Petersburg	216.775
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
	$4\frac{1}{2}$% pożyczka 1905 r.	100.40
	4% renta państwowa 1894 r.	95.00
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216.90
	Dyskonto prywatne	$3\frac{3}{8}$%
	Usposobienie mocne.	
Wiedeń.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—.—
Paryż	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	266.50
	Cena najwyższa	268.50
	4% renta państwowa 1894 r.	96.25
	$4\frac{1}{2}$% pożyczka 1909 r.	101.45
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	106.10
	Dyskonto prywatne	$2\frac{4}{16}$%
	Usposobienie mocne.	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	$105\frac{1}{2}$
	$4\frac{1}{2}$% pożyczka rosyjska 1909 r.	$100\frac{5}{8}$
	Usposobienie mocne.	
Amsterdam	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
	$4\frac{1}{2}$% " " 1909 r.	—

REDAKTORZY I WYDAWCY

TOMASZ MICHAŁOWSKI

ANTONI CZERWIŃSKI.

Rozkład jazdy pociągów.

(LETNI)

Na kol. Połud.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów Elizawetgrad—odchodzi o godz. 9 w. przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice—odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana, przychodz. o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Odesa Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 20 zrana.

Kuryer I i II kl. Warszawa, Brześć odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 46 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odchodzi o godz. 11 m. 50 w., przychodzi o g. 7 m. 51 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszaw-Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przych. o g. 7 m. 20 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godzinie 12 m. 10 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów—odch. o g. 8 m. 20 zrana, przych. o g. 9 m. 55 w.

Mieszany I, II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów—odch. o godz. 5 po południ., przychodzi o godzinie 9 m. 30 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 wiecz. przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin—odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 15 zrana.

Uczniowski. Fastów III klasa odchodzi o godz. 3 minut 32 po południu oprócz dni świątecznych.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa Brześć, Znamienka—odchodzi o godz. m. 53 w., przych. o g. 2 m. 9 ... ół

Na kolei Moskiewsko-Kijewsko-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briansk, odch o g. 12 w poł., przychodzi o godzinie 6 po południu.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briansk odch. o g. 1 m. 30 w nocy, przych. o godzinie 5 m. 30 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Kursk, Woroneż odchodzi o g. 12 m. 30 po poł., przych. o g 5 m. 35 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Kursk — odch. o g. 11 wiecz., przych o godz. 7 m. 25 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa i Charków, Łozowaja, Rostów, Sewastopol—odch. o g. 7 m. 50 w., przychodzi o g. 10 rano.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków, Kremieńczug—odch o g. 10 min. 30 zrana, przychodzi o godzinie 7 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Kursk, Woroneż odchodzi o godz. 6 m. 45 wiecz. drzych. o godz. 10 m. 40 zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie ulica W.-Wasylkowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej